

# Wypowiedzi w dyskusji o polskich czasopismach naukowych

Zaproszenie do dyskusji na temat polskich czasopism naukowych traktuję jako okazję do wyrażenia poglądów na wymogi, jakie moim zdaniem spełniać winny publikacje w biologii i medycynie doświadczalnej, dziedzinach najmniej odbiegających od moich kompetencji. Mój stosunek do roli i usytuowania czasopism polskich jest tych poglądów pochodną.

Istotą spostrzeżeń i odkryć w biologii i medycynie jest ich niezależność od uwarunkowań geograficznych czy językowych, zatem **szybkie** rozpowszechnianie **wiarygodnego novum** wśród **jak najszerzego** grona specjalistów musi opierać się na efektywnym omijaniu takich uwarunkowań. Tak zdefiniowanego celu nie da się osiągnąć inaczej niż publikując w czasopismach

- 1) ukazujących się w języku angielskim,
- 2) dysponujących radą redakcyjną potrafiącą zapewnić ostry reżim recenzowania,
- 3) dostępnych dla starszych i młodszych adeptów nauki w najdalszych zakątkach świata.

Czasopisma spełniające warunki 1) – 3) znajdujemy na tzw. „liście filadelfijskiej”. Takich czasopism jest już sporo i mocno konkurują one między sobą o prestiż. Na przykład w najbliższej moim zainteresowaniu dziedzinie neurobiologii (sekcja „Neuroscience”) lista ta liczy obecnie 211 pozycji, z czego aż 75 przekracza bardzo przyzwoity współczynnik oddziaływania (*impact factor; IF*) powyżej 3 (*ISI Report 2008*, dane za rok 2007).

Lista filadelfijska stale wzbogaca się o czasopisma internetowe, powstające w formule tradycyjnej bądź interaktywnej. Można zatem przebierać w nośnikach zapewniających krytyczny ogląd nowopowstałego dzieła przez kompetentne grono recenzentów, a w przypadku sukcesu jego szybkie upowszechnienie „bez granic”. Przy tak pojętych celach publikowania, otaczanie specjalną troską czasopism biologiczno-medycznych ukazujących się w języku polskim i cyrkulujących lokalnie jest nieracjonalne, a nawet szkodliwe. Periodyki te stanowią rezerwuuar stagnujący, sprzyjając zamieraniu ambicji tworzenia. Publikowanie w nich często służy zaspokajaniu biurokratycznych wymogów przy osiąganiu formalnych awansów zawodowych i stopni naukowych, te stanowią rezerwuuar stagnujący, sprzyjając zamieraniu ambicji tworzenia. Publikowanie w nich często służy

zaspokajaniu biurokratycznych wymogów przy osiąganiu formalnych awansów zawodowych i stopni naukowych, zresztą do czasu; trzeba sprawiedliwie skonstatować, że wymagania władz nauki polskiej, a zwłaszcza powołanych przez nie ciał przydzielających granty, z roku na rok rosną. Nie brak przykładów szybkiego wzrostu notowań szeregu ukazujących się w Polsce czasopism anglojęzycznych; dwa z nich (*Journal of Physiology and Pharmacology* i *Pharmacological Reports*) kojarzą się poprzez związki osobiste i tożsamość topograficzną z Polską Akademią Umiejętności. Takim czasopismom warto sprzyjać poprzez ich propagowanie w środowisku potencjalnych autorów i czytelników.

Nie chcąc uchodzić za naukometrycznego dogmatyka skłonię się ku dwóm grupom czasopism, których istnienie jeszcze przez czas jakiś ożywiać będą obiektywne i subiektywne utrudnienia dostępu do literatury anglojęzycznej. Pierwsza grupa to periodyki przeglądowo-poglądowe, w których ukazują się podsumowania świeżych osiągnięć i ich czasoprzestrzenne tło. W interesującej mnie dziedzinie należą tu *Postępy Biochemii*, czy *Postępy Biologii Komórki*; ukazujące się w nich prace są często najwyższej próby. Grupa druga to czasopisma adresowane do zabieganych lekarzy praktyków, w których odnotowuje się najnowsze „trendy” i osiągnięcia medycyny praktycznej; w niektórych znajdziemy tłumaczenia najnowszej literatury światowej (np. wersja polska *Neurology*). Myślę, że te dwie grupy periodyków mogą zasługiwać na wsparcie.

Mam świadomość, że przesłanie powyższego tekstu nie rozciąga się na niektóre inne dziedziny nauki, zwłaszcza na te z nauk humanistycznych, w których przekaz *novum* kształtowany jest przy pomocy subtelnych odcieni języka polskiego. Nie jestem humanistą z wykształcenia, ale lubię poezję. Zdarza się, że czytając Lechonia zastanawiam się, czy więcej w jego słowach pogodnej ironii (*Bajka warszawska*), gorzkiej autoironii (*Poeta niemodny*), czy zwiastującej samobójstwo tęsknicy (*Bzy w Pensylwanii*). Gdyby ktoś podjął trud przełożenia tych dywagacji na język profesjonalny, musiałby to być język polski...

JAN ALBRECHT

W rozpoczętej przez Pana Prezesa dyskusji o polskich czasopismach naukowych przedstawiam swoje stanowisko w tej sprawie.

- 1) W specjalności, którą reprezentuję (farmakologia), liczbę 2 polskich czasopism (*Journal of Physiology and Pharmacology* – aktualny IF = 4.46 i *Pharmacological Reports* – aktualny IF = 2.29) uważam za wystarczającą.
- 2) Jestem zdecydowanym zwolennikiem „umiędzynarodowienia” naszych czasopism (publikacje w języku angielskim) za wyjątkiem niektórych czasopism humanistycznych.
- 3) Uważam, że polskie czasopisma powinny być finansowane ze środków publicznych, o ile spełniają odpowiednie kryteria (miejsce na „liście filadelfijskiej”, odpowiednio wysoki IF,

zróżnicowany dla poszczególnych dyscyplin). Rzecz jasna, inne kryteria należałoby ustalić dla czasopism publikowanych w języku polskim. Nie wykluczam, że w przyszłości przynajmniej część z polskich czasopism można by poddać prawom rynku.

- 4) Byłbym przeciwny podnoszeniu „wagi” polskich czasopism przy kategoryzacji placówek. Do publikowania w nich powinien zachęcać ich odpowiedni poziom redakcyjno-edytorski (ekspertskie recenzje, krótki okres oczekiwania na publikację itp.).
- 5) Prace publikowane w języku polskim w czasopismach lokalnych nie powinny być uwzględniane w dorobku naukowym dla celów kategoryzacji i rankingów.

EDMUND PRZEGALIŃSKI